

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 44 (109)

6 LISTOPADA 1954 R. CENA 40 GR

37 LAT WŁADZY RADZIECKIEJ

„Wsia wlast' sowietam!” — „Cała władza radom!” Takie było hasło rewolucyjnych mas pracujących Rosji w 1917 roku. 7 listopada tegoż roku wystrzał armatni z krążownika „Aurora” obwieścił światu początek rewolucji i triumfu idei rad. Gmach carskiego despotyzmu rozpadł się w gruzy, pociągając za sobą upadek cesarstwa niemieckiego i monarchii austriacko-węgierskiej. Na gruzach despotyzmu carsko-cesarskiego załopotał czerwony sztandar rewolucji socjalistycznej. Zachwiały się trony w krajach kapitalistycznych, pękły fundamenty imperializmu. Rozpoczęła się nowa epoka w dziejach świata — epoka schyłku kapitalizmu i triumfu socjalizmu.

Powstanie pierwszego w historii ludzkości państwa robotników i chłopów stało się przełomowym momentem i dla narodu polskiego. Jednym z pierwszych czynów zwycięskiej Rewolucji Październikowej było przekreślenie raz na zawsze

o wyzwolenie narodowe. Wyrazem żywotności tej idei było powstanie Krajowej Rady Narodowej, wielu konspiracyjnych rad narodowych w gminach, powiatach i województwach. I dziś w obliczu wyborów do rad narodowych nawią-



Salwa „Aurory”

Czynem powitał Wielką Rocznicę

PRAACOWNICY rybołówstwa morskiego zaciągnęli warty produkcyjne dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W wielu indywidualnych i zespołowych zobowiązaniach postanowili oni spotęgować walkę o ponadplanową produkcję, o wyższą jej jakość, o niższe koszty własne.

W „DALMORZE”

warty produkcyjne zaciągnęło 145 pracowników. M. in. warsztatowcy brygady urządzeń pokładowych M. Szuberta zobowiązali się wykonać remonty bez braków i wykorzystywać materiał złomowy, a ślusarze precyzyjnie wykonali już ze starych części 10 manometrów. Remontowcy skrócili naprawę maszyn głównych na „Redze” o dwa dni, a na „Morskiej Woli” — o 50 rob./godz.

W „ARCE”

zobowiązania podjęło 639 pracowników. Do 30 października wykonało je już 142 arkowców. Realizacja tych zobowiązań przyniosła m. in. 18 włoków i jeden worek ochronny ponad plan. Ponadto arkowcy wyparafinowali dodatkowo 1500 beczek oraz wyremontowali 4070 i wymyli 2250 skrzyń i beczek.

Brygada patroszarek Małgorzaty Meller przekroczyła plan miesięczny o 15 proc. Zobowiązania pozostałych pracowników przyniosą przedsiębiorstwu 20 100 zł oszczędności.

W „KUTRZE”

pracownicy sieciarni wyprodukują z odpadów do końca roku przedmioty o łącznej wartości 5700 zł. Brygady warsztatowe Kamińskiego i Łączyńskiego zobowiązały się wykonać remonty „Dar 17” o 4 dni i „Dar 34” o 6 dni wcześniej. Załoga przetwórci podniosła wydajność pracy, co w efekcie da 10 500 zł oszczędności. Rybacy wykonają plan miesięczny w listopadzie w 105 proc. Pracownicy administracji zobowiązali się do wcześniejszego wyposażenia nowego Domu Rybaka, a główny mechanik postanowił przekroczyć do końca roku planowaną gotowość techniczną i przyjąć z pomocą bazom wybrzeża śródkowego w remontach kutrów.

W „KORABIU”

prawie cała załoga podjęła zobowiązania indywidualne i grupowe. Na szczególne podkreślenie zasługuje zobowiązanie załóg pływających, które posta-

nowiły wcześniej zrealizować swe poprzednie zobowiązanie długoistowe, dotyczące odłowienia 1150 ton ryby ponad plan roczny.

W „JEDNOŚCI RYBACKIEJ”

13 załóg kutrów — m. in. „Gdy 185” z szyprem St. Wittbrodem, „Gdy 47” z M. Sójką — przekroczyło październikowy plan połowów o 3 tony ryb. Inne, jak np. „Gdy 118”, „Gdy 129”, „Gdy 115”, „Gdy 97” i „Gdy 27” — wykonały plan z nadwyżką 1 tony. Pracownicy sieciarni i warsztatów podnieśli wydajność pracy i wzmogli walkę o obniżkę kosztów produkcji.

W „GRYFIE”

załoga „Wła 87” z szyprem E. Nastalym na cześć 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji wykonała do 1 października br. już 250 proc. planu rocznego, a ostatnio zobowiązała się do przeprowadzenia remontu półrocznego jednostki we własnym zakresie.

Podobnymi zobowiązaniami powitali Wielką Rocznicę rybacy i pracownicy lądowi pozostałych przedsiębiorstw państwowych i spółdzielni połowowych.

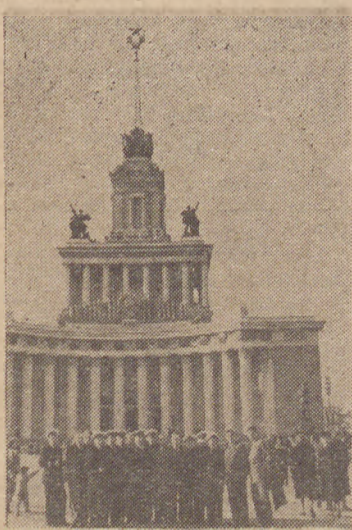
Bogatsi o nowe doświadczenia

14 października br. powróciła ze Związku Radzieckiego 16-osobowa delegacja pracowników aparatu kulturalno-oświatowego Ministerstwa Żeglugi. W skład delegacji wchodził również przedstawiciel Wydziałów Morskich KW PZPR z Gdańska i Szczecina oraz szef Zarządu Polityczno-Wychowawczego MZ, tow. S. Czarniejewski i przewodniczący Zarządu Głównego ZZPŻ, tow. Cz. Pietrzak. Delegacji przewodniczył kierownik Wydziału Komunikacyjnego KC PZPR, tow. B. Kowalski.

A oto przebieg rozmowy z przewodniczącym Zarządu Głównego ZZPŻ, tow. Cz. Pietrzakiem.

— Jaki był cel waszego wyjazdu do Związku Radzieckiego?

— Głównie chodziło nam o zapoznanie się z treścią i formami pracy aparatu politycznego w resortach żeglugi morskiej i rzecznej oraz z działalnością związków zawodowych. Jeśli chodzi o te ostatnie, to stwierdziliśmy, że praca instancji związkowych jest w Kraju Rad bardziej dojrzała i wszechstronniejsza niż u nas. Dla przykładu podam kilka faktów. U nas mówi się wiele i pisze o tym, że rady zakładowe powinny czuwać nad rytmicznym wykonywaniem planów produkcyjnych przedsiębiorstw. W praktyce jednak nie zawsze nasze rady zakładowe potrafią same pokonywać trudności w realizacji planów. W Związku Radzieckim natomiast każdy wypadek niewykonania normy czy planu, jest



Członkowie delegacji przed wejściem na Wystawę Rolniczą w Moskwie

najpierw przedmiotem szerokiej dyskusji w organizacji związkowej, ona też — wcale nie czekając na instrukcje — podejmuje decyzje, zmierzające do usunięcia trudności.

Podobnie wygląda sprawa z zapewnieniem załozdze odpowiednich warunków socjalno-bytowych. Troska o stworzenie jak najlepszych warunków zaczyna się już z chwilą projektowania inwestycji. Każdy projekt nowej budowy przemysłowej lub socjalnej jest najpierw oceniany przez pracowników — związkowców, a dopiero potem rozpoczyna się jego realizacja.

Dużo też więcej uwagi niż u nas poświęcają związki zawodowe sprawie sportu. W planach inwestycyjnych przedsiębiorstw wydatki na budowę stadionów, hal gimnastycznych, basenów itp. są tak samo ważne, jak rozbudowa zakładu i unowocześnienie produkcji.

Podoba się nam bardzo także organizacja czasów leczniczych i wypoczynkowych dla marynarzy i wodniaków. Np. pracownicy dwóch ministerstw — Ministerstwa Żeglugi Morskiej i Ministerstwa Żeglugi Rzecznej — posiadają własnych 13 domów wypoczynkowych — 4 sanatoria (w tym 1 pływające na trasie Moskwa (Dokończenie na str. 2)

traktatów o rozbiórach Polski i proklamowanie prawa narodu polskiego do niepodległości.

Jakąż to cudowną siłę posiadała Władza Radziecka, że porwała za sobą miliony ludzi? W czym tkwi jej urzekająca moc, która przez 37 lat wiodła Kraj Rad do zwycięstwa socjalizmu i przywiodła do budownictwa komunizmu? W czym tkwi jej istota, że oparła się wściekłym atakom międzynarodowego kapitału w latach interwencji zbrojnej 14 państw, że wygrała śmiertelny pojedynek z piekielną machiną wojenną faszystwu niemieckiego?

Odpowiedzmy słowami Lenina: „Po raz pierwszy w świecie u nas w Rosji władza państwowa zbudowana jest w ten sposób, że jedynie robotnicy, jedynie pracujący chłopci, wyłączając wyzyskiwaczy, łączą się w masowe organizacje — Rady, i Radom tym przekazuje się całą władzę państwową. Oto dlaczego pomimo wszelkich oszczerstw rzucanych na Rosję przez przedstawicieli burżuazji we wszystkich krajach, słowo „Sowieci” („Rada”) wszędzie na świecie stało się nie tylko zrozumiałe, stało się popularne, stało się ukochane przez robotników, przez wszystkich ludzi pracy”.

Za przykładem Kraju Rad proletariats polski tworzył w latach 1918—1919 rady delegatów robotniczych, chłopskich i folwarcznych. Tworzenie rad delegatów łączyło się nierozdzielnie z walką ludu polskiego przeciwko własnej burżuazji, przeciwko wyprzedziły Polski imperialistom amerykańskim, angielskim i francuskim, o prawdziwą niepodległość — prawo do której proklamowała Wielka Rewolucja Październikowa.

Rady delegatów robotniczych i chłopskich zostały jednak rozbite przez krwawy terror burżuazji. Ale idea rad ciągle towarzyszyła masom pracującym Polski w ich walce o wyzwolenie społeczne, a w latach okupacji hitlerowskiej również

zujemy do tradycji tych rad, zrodzonych z walki o wolność i socjalizm.

Zarówno w latach panowania burżuazji, dyktatury faszystwu sanacyjnego, jak i w okresie niewoli hitlerowskiej, masy pracujące Polski kierowały swój wzrok ku Krajowi Rad, stamtąd czerpały nadzieję w swej walce o wyzwolenie społeczne i narodowe.

I po raz drugi w historii Polski naród nasz uzyskał niepodległość dzięki Związkowi Radzieckiemu.

Przykład, przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego spowodowały to, że nie tylko dzwignęliśmy się ze zniszczeń wojennych, ale i staliśmy się mocnym ogniwem w obozie państw demokracji i socjalizmu.

Idea socjalizmu, która zwyciężyła w 1917 roku na jednej szóstą części ziemi, dziś zwycięsko jest realizowana przez jedną trzecią część ludzkości. Spójrzcie na mapę: prawie pół Europy i pół Azji wypadły z orbity kapitalizmu. Czyż nie świadczy to najlepiej o tym, że prawo rozwoju historycznego wiedzie ludzkość ku socjalizmowi?

Żadna siła nie jest w stanie zatrzymać tego rozwoju. Nie uda się imperialistom cofnąć koła historii wstecz.

Ideę siły przeciwstawiamy się tej idei. Jest ona słuszna i dlatego niezwykła. Ideę oręża, głoszonej przez imperialistów, przeciwstawiamy orężu idei, głoszonej przez obóz pokój.

Dziś, w 37 rocznicę powstania Władzy Radzieckiej, narody świata znowu kierują swój wzrok ku Krajowi Rad, widząc w nim główną twierdzę pokoju. Cała postępową ludzkość pozdrawia Związek Radziecki, gdyż święto narodów radzieckich jest jednocześnie świętem całej ludzkości. Pozdrowienia, płynące z całego serca, śle również bratnim narodom radzieckim naród polski, dla którego więź przyjaźni z Krajem Rad jest podstawą niepodległości i budownictwa socjalizmu. K.J.

BRATERSKIE POZDROWIENIA DLA WSZYSTKICH NARODÓW WALCZĄCYCH O POKÓJ, O DEMOKRACJĘ, O SOCJALIZM!

(Z hasła KC KPZR)

Program rozwoju

Z WYZYSKIWANEGO nie-miłosierdzie za rządów sanacji chałupnictwa — rybołówstwo morskie rozkwitło w Polsce Ludowej w ważną gałąź naszej gospodarki morskiej, zdobyło rangę przemysłową. Przejawia się to nie tylko w rosnącej z miesiąca na miesiąc flotyli i połowach, lecz także w postępującej ciągle naprzód poprawie warunków bytowych rybaków. Równolegle z wprowadzeniem przemysłowych metod połowów na Morzu Północnym, opartych o statki-bazy, równolegle z modernizacją flotyli bałtyckiej — coraz więcej rybaków buduje sobie domki jednorodzinne, rośnie ilość rybackich spółdzielni mieszkaniowych, mnożą się Domy Rybaka na Wybrzeżu, coraz więcej pracowników rybołówstwa korzysta z sanatoriów oraz wczasów leczniczych i wypoczynkowych. Przed rybakami stoi też otworem droga do nauki i awansu — oto tylko niektóre zdobycze rybaków, o jakich przed wojną nawet nie mogli marzyć. A stało się to dzięki zdobyciu władzy przez robotników i chłopów, dzięki braterskiej pomocy radzieckich przyjaciół.

Drogę dalszego rozwoju Wybrzeża i rybołówstwa gdańskiego wytycza — w oparciu o wskazania II Zjazdu PZPR — Program Wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Realizacja zaś tego programu będzie głównym zadaniem rad narodowych, które wybierzemy 5 grudnia br.

Program Komitetu Frontu Narodowego w Gdańsku przewiduje m. in. rozbudowę przemysłu pomocniczego dla potrzeb stoczni, floty handlowej i rybackiej, planową rozbudowę Władysławowa, które w ciągu kilku lat przekształci się w największą, całkowicie zmechanizowaną bazę rybołówstwa bałtyckiego. W tym czasie osada rybacka stanie się socjalistycznym miastem, z rozwiniętym przemysłem przetwórczo-konserwowym, chemicznym i sie-

ciarskim. Rybacy otrzymają tu wzorowy, bogato wyposażony ośrodek kulturalny, jakim będzie budujący się już Dom Rybaka. Osady rybackie półwyspu helskiego zostaną związane z zapleczem nową szosą.

Jako jedno z pierwszoplanowych zadań, Program Frontu Narodowego zakłada aktywizację rybołówstwa w Łebie, gdzie kryją się niewykorzystane dotychczas rezerwy połowowe i przetwórcze.

Ponadto wiele uwagi poświęca wojewódzka i terenowe rady narodowe sprawie aktywizacji rybołówstwa przybrzeżnego. W trosce o zwiększenie dostaw na rynek wysokogatunkowych ryb, państwo pomoże w rozbudowie przystani i magazynów oraz zaopatrzy nowopowstające spółdzielnie rybołówstwa morskiego w odpowiednie sprzęt, a członkom i ich rodzinom zapewni korzystanie z urządzeń kulturalnych i komunalnych.

Dzięki realizacji Programu poważnie też rozwinię się budowa centralnego magazynu rybnego wraz z chłodnią i zakładami przetwórstwa w Tolmicku. Będzie to nowym rozdziałem w rozwoju i uprzemysłowieniu tego miasta. Na Mierzei Wiślanej zostanie ukończona jeszcze w 1955 roku budowa drogi, łączącej Sztutowo z Krynica Morską. Oto tylko wyjątki Programu, dotyczące rybołówstwa Wybrzeża gdańskiego.

Wykonanie programu najbliższych lat — głosi Program Rozwoju — uczyni nasze województwo bogatsze i piękniejsze, a życie mieszkańców — radośniejsze i szczęśliwsze.

Zależy to jednak od nas, od naszej pracy na każdym stanowisku — w mieście i na wsi.

Nasi kandydaci na radnych

Z „JEDNOŚCI RYBACKIEJ”

Nie tylko o zapłacie myślał w 1945 r. rybak Eliaz Jankowski, rozpoczynając pracę w nowopowstałej spółdzielni rybackiej „Łosoś” w Gdyni. Zarobków bowiem nie wypłacano



Tow. Eliaz JANKOWSKI — szyper kutra „Gdy 182” — kandydat na radnego do Woj.RN

po kilka tygodni, a rybę — trzeba było łowić.

— Często przychodzą mi na myśl te czasy — wspomina dzisiaj tow. Jankowski — kiedy prawie gołymi rękoma ścigaliśmy z mielizny koło Helu pierwszą łódź rybacką i remontowaliśmy ją, kiedy pierwsze skrzynki z rybą dostarczaliśmy do sklepu najpierw na plecach, a potem na „skombinowanym” wózku. Jakże się wszystko zmieniło! Dzisiaj spółdzielnia nasza — „Jedność Rybacka” — rozporządza dzie-

siatkami kutrów, załogi łowią coraz więcej ryby, rośnie też z każdym rokiem dobrobyt członków. Jasne, że nie poprzestaniemy na tych osiągnięciach — musimy jeszcze bardziej umocnić i rozbudować naszą spółdzielnię.

Przez te bezmała 10 lat tow. Jankowski nie żałował rąk do pracy. Jego ofiarny wysiłek został też należycie oceniony. 22 lipca br. otrzymał on brązowy krzyż zasługi. A rzesiste oklaski — kiedy to w dniu 28 października br. na zebraniu w „Jedności Rybackiej” wysunięta została jego kandydatura na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej — świadczyły najlepiej, że szyper kutra „Gdy 182” jest ceniony przez spółdzielców. Tow. Gajewski, motorzysta z „Gdy 72”, wysuwając kandydaturę tow. Jankowskiego, przypomniał zebranym, że jest on współzałożycielem spółdzielni, że dużo sił i energii włożył w jej rozwój.

Wysuwając jego kandydaturę spółdzielcy „Jedności Rybackiej” wierzą, że taki wypróbowany człowiek również jako radny Wojewódzkiej Rady Narodowej będzie umiał dbać o sprawy rybołówstwa i rybaków Wybrzeża gdańskiego.

Z WŁADYSŁAWOWSKIEJ

„ARKI”

Dnia 26 października br. odbyło się zebranie pracowników władysławowskiej „Arki”, na którym wybrano kandydatów do rad narodowych. Do gdańskiej Woj. RN został wysunięty tow. Alfons Sikora — szyper „Gdy 203” oraz szyper Eryk Kroll,

kierownik zespołu nr 8, a na radnych do puckiej PRN: A. Surowiec — wózkarka, H. Ładowska — fileciarka z helskiej „Arki” oraz na zastępcę radnego L. Milian — kierownik wyposażenia i ruchu jednostek.

Z „DALMORU”

Pracownicy Warsztatów Pogotowia Technicznego „Dalmoru” na zebraniu w dniu 21 ub. m. wysunęli m. in. na radnych do MRN kandydatury: przewodniczącego rady zakładowej tow. L. Puca oraz słusa-



rza z WPT, przewodniczącego rady oddziałowej — tow. Stefana Żaka, który, jak podkreślił na zebraniu kierownik WPT Zapiec — przoduje w pracy zawodowej i społecznej.

Na zdjęciu — tow. Stefan Żak przy warsztacie.

Bogatsi o nowe doświadczenia

(Dokończenie ze str. 1)

— Astrachań. Niezależnie od tego marynarze i wodniacy korzystają z państwowych uzdrowisk i domów wypoczynkowych. Podobne warunki leczenia i odpoczynku mają rybacy morscy.

— A co zwiedzaliście w Moskwie i Leningradzie?

— Zwiedziliśmy przede wszystkim wspaniałą wystawę rolniczą w Moskwie. Delegacje krajów zachodnich, które spotykaliśmy na terenach wystawy, wyrażały swoje pełne uznanie dla pokojowej pracy ludzi radzieckich, przekonali się też naczyni, jak oszczercza i kłamliwa jest propaganda imperialistyczna, która usiłuje szkalować osiągnięcia Związku Radzieckiego.

W sklepach i domach towarowych widzieliśmy tłumy kupujących, czego wielu z nas często odwiedzających jako marynarze stolice i porty krajów kapitalistycznych — nigdy tam nie oglądało. Zwiedziliśmy ponadto Uniwersytet im. Łomonosowa w Moskwie, Kreml i metro, odbyliśmy podróż statkiem kanałami z Moskwy na Wołgę, poznaliśmy też zabytki Leningradu — kolebki Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Od pierwszego do ostatniego dnia pobytu nasi radziecy przyjaciele serdecznie nas gościli, hojnie dzieląc się swymi doświadczeniami. Bogatsi o nie będziemy mogli jeszcze lepiej pracować dla dobra naszego kraju.

Rozmowę przeprowadził K. K.

Str. 2 RYBAK MORSKI



Uwagę opinii publicznej przykuwały przez wiele dni toczące się w New Yorku obrady Komisji Politycznej ONZ, obrady dotyczące najbardziej palącego problemu — sprawy rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady. Że najgorętszym i najwytrwalszym oponentem tej sprawy jest Związek Radziecki — wiadomo nie od dziś. Kontynuując wieloletnie wysiłki radzieckie w tej dziedzinie, przedstawiciel ZSRR w ONZ zaproponował prowadzenie dalszych rokowań w sprawie rozbrojenia na podstawie wniosków anglo-francuskich. Jest to kompromis, uczyniony w myśl założenia, że nawet częściowe rozbrojenie (a takie proponują wnioski angielsko-francuskie) jest lepsze od żadnego.

KROK NAPRZÓD

I chyba jedynie temu faktowi, że obrady Komisji Politycznej ONZ są jawne, że publiczne wyrzekanie się swych własnych wniosków byłoby równoznaczne z kompromitacją w oczach światowej opinii publicznej — należy zawdzięczać fakt, iż po raz pierwszy od wielu lat osiągnięto w sprawie rozbrojenia uzgodnienie stanowisk pięciu mocarstw (USA, ZSRR, Anglii, Francji i Kanady). Jednomyslna uchwała Komisji Politycznej nakazała Komisji Rozbrojeniowej ONZ dalsze opracowanie tego zagadnienia.

Oceniając wagę tego doniosłego zdarzenia, minister Wyszynski stwierdził:

„Rozbieżności w wielu ważnych sprawach jeszcze istnieją, ale mogą one być przezwyciężone... ZSRR poczynił poważne kroki w kierunku stanowiska Zachodu, jednakże pomyślnie rokowania nie będą możliwe, jeśli strona przeciwna zacznie wycofywać się na inne pozycje”.

A że „strona przeciwna” będzie robiła co tylko w jej mocy, aby znaleźć się na wręcz odmiennych — niż dążenie do rozbrojenia — „pozycjach”, nie ulega kwestii. Każdego, kto zachowywałby jeszcze choć odrobinę wiary w szczerść licznych frazesów na temat pokoju, wolności itp., których tak lubią używać waszyngtońscy politycy, musiałaby tej wiary pozbawić wizyta w USA — bońskiego kanclerza Adenauera.

WIZYTA WCALE NIE NAUKOWA

Ta wizyta, mająca rzekomo naukowy charakter — Adenauer pojechał do USA na zaproszenie nowojorskiego uniwersytetu Columbia, który postanowił nadać mu tytuł honorowego doktora za zasługi „na polu zbliżenia międzynarodowego” — niewiele ma z nauką wspólnego. Adenauer pojechał do USA, „by na miejscu dobić targu” w sprawach dotyczących pomocy Waszyngtonu w odbudowie Wehrmachtu. Hamburski dziennik „Die Welt” stwierdził bez ogródek, komentując tę „naukową” podróż kanclerza:

„Najważniejszym tematem rozmów Adenauera z Eisenhowerem i Dullesem będzie sprawa udzielenia pomocy przez USA dla odbudowy niemieckich sił zbrojnych”.

Gazety zachodnio-niemieckie nie ukrywają, że celem wizyty Adenauera jest podpisanie paktu wojskowego z USA, co wprowadzie — jak stwierdza np. berliński dziennik „Der Kurier” — jest sprzeczne z umowami dopiero co podpisanymi w Paryżu, lecz od dawna było planowane w Bonn i Waszyngtonie.

Gazety amerykańskie, takie jak np. reprezentująca koła bankierów z Wall Street, gazeta „New York Times”, nie kryją czego ten pakt będzie dotyczył. Będzie on dotyczył przeszkolenia oficerów niemieckich przez amerykańskich instruktorów, utworzenia zach.-niemieckiej misji wojskowej przy amerykańskim ministerstwie wojny, przekazania Wehrmachtowi broni, którą już obecnie produkują niemieckie fabryki na amerykańskie zamówienia itp.

Jak widać, wizyta kanclerza bońskiego w USA ma niewiele wspólnego z nauką, jest za to ściśle związana z praktyką przygotowania nowej wojny, przez uzbrojenie niemieckiego militarysty. Warto przy tym zaznaczyć, że rozmowy Dullesa i Eisenhowera z Adenauerem na temat uzbrojenia Niemiec zach. odbywają się niewiele dni po debacie w ONZ, na której waszyngtońscy politycy tak wiele mówili o owym szczerym dążeniu do rozbrojenia...

PRAWDY NIE MOŻNA UKRYĆ

Takie są fakty, których wymowę trudno zatuszować, zakłamać. I właśnie dlatego opór przeciwko umowom paryskim, które mają rozwiązać ręce niemieckim odwetowcom, nabiera coraz bardziej na sile. Chociaż reakcyjna prasa francuska usiłuje wmówić francuskiej opinii publicznej, że gwarancje zawarte w tych umowach mogą zapobiec powtórzeniu agresji niemieckiego militarysty, chociaż mgliste sformułowania tych układów i dołączone do nich zawile uzupełnienia, mają zakryć ich niedwuznaczną treść — rozpoznanie, że nowa Unia Zachodnio-Europejska niczym istotnym nie różni się od osławionej Europejskiej Wspólnoty Obronnej, jest coraz powszechniejsze. I dlatego naród francuski szykuje się do ponownej generalnej batalii, po to, by projekty nowej „Unii” skończyły się równie niesławną śmiercią, jak projekt EWO.

Pod przewodnictwem Francuskiej Partii Komunistycznej, naród francuski jednoczy się w tej walce. Naród francuski rozumie, że układ podpisany przez premiera Mendes-France'a, daje wprawdzie nadzieje grubych zysków francuskim fabrykantom broni, którzy w ramach słynnej „współpracy gospodarczej francusko-niemieckiej” będą jej dostarczać odrodzonemu Wehrmachtowi — lecz dla Francji układ ten jest śmiertelną groźbą.

I w tym coraz powszechniejszym zrozumieniu istoty paryskich rozmów, które można nazwać paryskim spiskiem przeciwko pokojowi — tkwi zapowiedź klęski tego spisku. Należy bowiem wierzyć, że parlament francuski nie zatwierdzi tego układu, tak jak nie zatwierdził układu o EWO.

PŁONNE NADZIEJE

Płonne więc wydają się nadzieje waszyngtońskich spiskowców przeciwko pokojowi. I choć narazie odrzucają oni propozycje radzieckie, w sprawie zwołania ponownej konferencji czterech dla omówienia sprawy Niemiec i stworzenia ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa — zmusi ich jednak do rokowań zdecydowana postawa opinii publicznej, tak we Francji, jak w Niemczech — i w całej Europie.

„Dalmor“ dobrze przygotował się do sezonu remontowego

W MINIONYM sezonie remontowym przez wprowadzenie znacznie zaniżonego wskaźnika przerobowości dobowej na stocznich remontowych powstała trudna sytuacja dla armatorów. Podległe bowiem CZMSR stocznice już po opracowaniu i zatwierdzeniu harmonogramów remontowych podały im nowe — oczywiście znacznie dłuższe terminy. Ponieważ operatywne plany gotowości technicznej nie mogły być zmienione, „Dalmor” np. w ciągu prawie całego I półrocza br. nie osiągał planowanej gotowości technicznej.

I chociaż CZ Morskich Stocznii Remontowych zapewnił przed rokiem armatora, że nie powtórzą się dawne trudności organizacyjno - materiałowe, to jednak nie znalazło to w praktyce potwierdzenia. Bo np. stocznia w Świnoujściu nie dokończyła remontu „Ławicy”, przekazując ją stocznii w Szczecinie. W Gdańskiej Stocznii Remontowej przeterminowano remont statku-bazy „Morska Wola”, a „Wielki Wóz” stoi jeszcze dzisiaj w Gdyniejskiej Stocznii Remontowej (4 i pół miesiąca opóźnienia). W rezultacie „Dalmor” stracił setki dni połowowych.

Aby zabezpieczyć realizację planów połowowych, pion techniczny „Dalmoru” uruchomił rezerwy, tkwiące w terminach remontów międzyrejsowych.

Wzrosła ostatnio ilość remontów dokonywanych przez załogi jednostek. Np. na „Podlasiu” członkowie rady technicznej zdecydowali, że poważny remont — walcowanie rurek kotłowych — przeprowadzą w morzu, a postój w porcie ograniczą do wyładunku ryby i zaopatrzenia statku w węgiel i beczki. Podobnie postąpiły załogi trawlerów „Merkury” i „Wulkania”.

Dużą rolę odegrały w tym organizacje partyjne i aparat

k.o. na statkach, przeprowadzając wśród rybaków szeroką akcję polityczno-uświadamiającą. Dzięki temu, w sierpniu i wrześniu br. „Dalmor” wysoko przekroczył swoje miesięczne plany gotowości technicznej, a w skali rocznej — według zapewnienia dyr. Gajdka — wykona plan w 100 proc.

W oparciu o doświadczenia ubiegłych lat, kierownictwo „Dalmoru” przygotowało się do bieżącego sezonu remontowego jeszcze wcześniej i znacznie staranniej niż kiedykolwiek. Już w czerwcu (a więc 3 miesiące wcześniej niż w ubiegłym roku), uzgodniono z CZMSR projekt terminów podstawiania jednostek do poszczególnych stocznii. W czerwcu i lipcu br. odbyły się w stocznich narady z udziałem przedstawicieli Centralnego Zarządu MSR i „Dalmoru”, na których uzgodniono terminy wejścia jednostek do remontu oraz ilość przewidzianych na nie roboczogodzin, co zostało ujęte w planach stocznii na 1955 rok.

Uzgodniono ponadto zasadę: „ten sam statek w tej samej stocznii” — co umożliwia stocznikom dokładne poznanie remontowanej jednostki i skrócenie cyklu pracy. Słuszność tej zasady potwierdza przykład trawlerów „Wulkan” i „Wulkania”, które remontowane w ubiegłym roku w stocznii im. Komuny Paryskiej, zostały przez nią w br. oddane do eksploatacji przed terminem.

W przeciwieństwie do ubiegłego roku udział stocznii szczecińskiej i świnoujściejskiej w remontach dalmorowskiego taboru będzie znikomy (jedynie „Orion” będzie remontowany w Szczecinie), co ułatwi nadzór techniczny. W przyszłym roku zwiększą też swój udział w remontach warsztaty tech-

niczne „Dalmoru”, które wykonają samodzielnie przegląd roczny trzech jednostek.

Ponadto dla 5 trawlerów, na których w drugiej połowie br. odnowiono remont roczny, przewiduje się w roku przyszłym tylko dokowanie w celu przeprowadzenia konserwacji kadłuba. Remont maszyn na tych jednostkach nie będzie już przeprowadzany.

Biorąc pod uwagę wcześniejsze staranne przygotowania, włączenie warsztatów do planu remontowego, stabilizację załóg maszynowych oraz lepszą pracę rad technicznych, organizacji partyjnych i aparatu k.o. na jednostkach, należy się spodziewać, że w nadchodzącym sezonie remontowym „Dalmor” już nie będzie miał tak wielkich, jak w br. trudności z osiągnięciem zaplanowanej gotowości technicznej. Oczywiście pod warunkiem, że stocznioywcze wcześniej przygotują potrzebne materiały i nie dopuszczą do „szturmowszczyzny” w wykonywaniu końcowych prac, co ujemnie dotychczas wpływało tak na jakość, jak i termin zakończenia remontu. (k)

Realizacja uchwał konferencji partyjno-ekonomicznej w „Cercie”

MINĘŁO już dwa miesiące od konferencji partyjno-ekonomicznej w „Cercie”. Wskazania konferencji i podjęte przez spółdzielców zobowiązania — na ogół realizowane są pomyślnie. Z omawianych na konferencji 63 wniosków i zobowiązań — wykonano dotychczas 31.

I tak np. w III kwartale br. osiągnięto 12 ton ryby ponad plan oraz osiągnięto około 1 mln. 400 tys. zł zysku. Roczny plan połowów wykonały już bazy Wolin i Przytor. 10 jednostek połowowych dało do końca

września br. 159 ton ryby ponad plan.

Realizując uchwały konferencji, sieciarze zmniejszyli koszt produkcji — przez podniesienie wydajności pracy o przeszło 30 proc., a przez wprowadzenie ścisłej ewidencji eksploataowanych sieci i ich równomierny rozdział między zespoły, rozpoczęli ścisłą kontrolę zużycia.

Jednak w dalszym ciągu sieciarze w Trzebieży odczuwają brak impregniarni, której budowa powinna być jak najszybciej wykonana.

Warsztatowcy z Trzebieży zrealizowali przed terminem swoje zobowiązania. Systemem gospodarczym wykonali slip wózkowy, który skrócił czas wyciągania łodzi z 18 do 4 godzin i przysporzył już 30 tys. zł oszczędności. Ich koledzy z Wolina z części przeznaczonych na złom wykonali silnik łodziowy, który zamontowali już na łódź.

Dużo zmieniło się w „Cercie” po konferencji partyjno-ekonomicznej w gospodarce materiałowej i finansowej. Upiękniono już rezerwy wartości ponad 215 tys. zł i zlikwidowano przekroczenia normatywno magazynowych. Zmniejszono też ilość magazynów podręcznych, ograniczając równocześnie zapasy do wysokości zapotrzebowania kwartalnych.

Organizacja partyjna i aktyw bazy Wolin, korzystając z opieki Komitetu Miejskiego PZPR — z powodzeniem realizują uchwały konferencji.

Dobre wyniki ma również baza Lubin, która zawiązała to pracy sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, tow. Piechoty, który jako kierownik łodzi, łowi tu najbardziej rentownie.

Obok licznych sukcesów w wykonywaniu uchwał konferencji partyjno-ekonomicznej, mamy jeszcze wiele poważnych braków. Organizacja partyjna „Certy” nie zdołała w pełni skierować uwagi kierownictwa politycznego i gospodarczego niektórych baz na stojące przed nimi zadania. Udział tych towarzyszy ogranicza się do mechanicznego wykonywania poleceń zarządu spółdzielni, natomiast za mało przejawiają oni własnej inicjatywy w wykonywaniu zadań postawionych przez konferencję.

Przykładem tego jest baza Trzebież, gdzie organizacja partyjna nie postawiła konkretnych zadań i nie kontroluje wykonywania uchwał konferencji. Dlatego też wykonanie

niektórych zadań przebiega tu zbyt wolno.

W niedostatecznym też stopniu rozwija się praca aparatu k.o., który zbyt małą opieką otacza istniejące przy świetlicy zespoły artystyczne oraz nie uaktywnia komisji kulturalno-oświatowej. Dużo też należy jeszcze uczynić, aby poprawić warunki socjalno-bytowe załogi.

Aktyw powinien zdawać sobie sprawę, że przez zapewnienie członkom spółdzielni lepszych warunków bytowych, podniesie się wydajność pracy i przywiązanie do spółdzielni. A od tego przecież m. in. zależy dalsza obniżka kosztów własnych i podniesienie gospodarki spółdzielni na wyższy poziom.

Witold DROBNIEWSKI
sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy spółdz. „Certa” w Szczecinie

Łososiowcy „Arki” i „Jedności” rozpoczęli połowy

W dniu 27 października br. odbyła się w „Arce” władzawowskiej ostatnia — przed wypłynięciem na zwiad operatywny — narada łososiowców, na której dyrektor bazy, tow. M. BAKOTA, omówił z rybakami ich zadania, jako zwiadowców.

W połowach łososia bierze obecnie udział 4 kutry arkowskie oraz 2 kutry „Jedności Rybackiej”. Kierownikiem floty arkowskiej jest szypier „Gdy 203” — tow. A. SIKORA.

W nocy z 27 na 28 października wyszły na połowy kutry: „Gdy 203”, „Gdy 193” (szypier Fr. KRAWCZYK) i „Wła 62” (szypier G. KUNKEL), a 29 października — „Wła 60” (szypier Wł. KOS). Jednostki te zловиły łącznie w czasie trzydniowego zwiadu 195 kg łososia.

W dniu 2 listopada br. kutry władzawowskiej „Arki” — „Wła 61” (szypier Fr. KOHNKE), „Wła 60”, „Wła 62” i „Gdy 193” — wypłynęły już w tygodniowy rejs łowczy.

Tego samego dnia wyszły po raz pierwszy kutry łososiowe „Jedności Rybackiej”: „Gdy 71” (szypier L. KONKEL), „Gdy 72” (szypier i kierownik zespołu — J. CHOJECKI).

M.

Szkolenie pomaga w pracy zawodowej

„Kuter” w Darłowie od dłuższego czasu napotykał na trudności w organizowaniu kursów szkolenia zawodowego. Nie można jednak było znaleźć przyczyny, która hamowała rozwój szkolenia, ponieważ referentka do spraw szkolenia skarżyła się na brak zainteresowania tym zagadnieniem u kierowników działów, a oni — na złą pracę referentki, na jej brak umiejętności organizacyjnych itd. Wreszcie cała wina spadła na pracowników, którzy nie uczęszczają na wykłady i rzekomo nie chcą się szkolić.

W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Pracownicy poszczególnych działów często py-

tali radę zakładową, kiedy zaczęło się szkolenie zawodowe. Ale byli zbywani zdawkowymi odpowiedziami. Dopiero teraz okazało się, że kursy były źle organizowane, że referentka nie spełnia powierzonych jej zadań, a niektórzy kierownicy działów faktycznie mało interesowali się szkoleniem i nie opracowali programu zajęć.

W rezultacie narady kierownictwa i rady zakładowej zmienił referent szkoleniowego, zobowiązano się do należytego prowadzenia szkolenia i propagowania go przez aktyw związkowy. Nowy referent szkoleniowy ob. Izidor WYSOCKI — mimo że funkcję szkolenia

prowadzi dodatkowo — poświęcił tej pracy dużo czasu i przy pomocy rady zakładowej zorganizował już kilka kursów.

Ze szkolenia tego pracownicy są bardzo zadowoleni i chętnie uczęszczają na wykłady. Egzamin, który odbył się w



Przodujący w „Kutrze” szypier „Dar 36” — St. Dekutowski

tych dniach, dobrze świadczy o prowadzeniu szkolenia, gdyż wszyscy słuchacze zdali je na bardzo dobrze. A co najważniejsze, sami słuchacze stwierdzili, że szkolenie powiększyło zasób ich wiadomości, przez co praca stanie się teraz wydajniejsza.

W organizowaniu i czynnym udziale w szkoleniu wyróżnili się ref. szkoleniowy ob. Izidor Wysocki oraz wykładowcy: Stanisław SLEMK z patroszarni i Czesław ŁĄCZYŃSKI z działu mechanicznego.

Kazimierz HINC
korespondent

Rybacy indywidualni z Helu wykonali zadania roczne

Na przeszło dwa miesiące przed terminem rybaczy indywidualni z Helu wykonali roczne dostawy kontraktacyjne, uzyskując w dniu 27 października br. 100 proc. rocznego planu ilościowego.

Do tego osiągnięcia przyczyniły się załogi przodujących jednostek kutrowych: „Hel 73” z szyprem Fr. WALKOWCEM, która do dnia 27 października br. uzyskała 133 proc. rocznego planu ilościowego, „Hel 5” z szyprem P. DŁUGIM — 128,6 proc., „Jas 93” z E. KUSTUSZEM — 123 proc., „Hel 22” z W. BUGAJSKIM — 118 proc. i „Jas 96” z J. MUŻĄ — 116 proc.

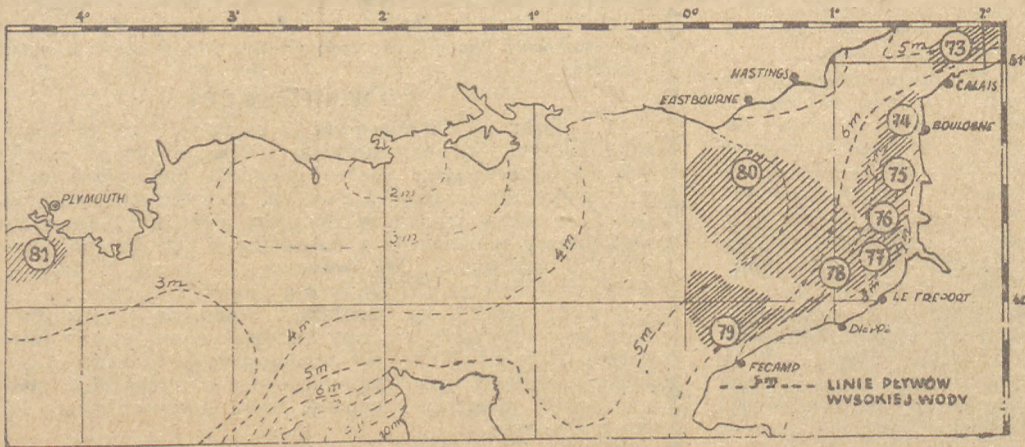
Z załóg łodzi motorowych na wyrównanie zasługują rybacy „Jas 91” z szyprem I. BUDZISZEM, którzy osiągnęli 189,8 proc. planu rocznego, a z załóg łodzi wiosłowych — „Hel 9” z szyprem J. STRUCKIEM (131,2 proc.).

Kandydaci „Odry” do rad narodowych

W dniu 22 października br. załoga „Odry” w Świnoujściu wybrała kandydatów na radnych do Wojewódzkiej i Powiatowej Rady Narodowej.

Do Woj.RN wysunęło inż. Z. Szczoczasza — z działu inwestycji, a do PRN 11 osób, wśród nich: tow. Kwęstasz — przewodniczącą rady kobiecej, Łęcka — odznaczoną sieciarkę, Kękowską — przodującą patro-szarke, Jędraszkę — odnanzonego przodownika pracy i tow. Chańko — przewodniczącą rady zakładowej.

Rejon Kanalu La Manche



Na południe od łowisk rejonu Calais—Dieppe rozciąga się obszerne łowisko stokowe

FECAMP (79)

Dno tu, szczególnie w pobliżu brzegów, tworzą kamieniska, ciągnące się w kierunku Dieppe. Na zachód od Fécamp, w odległości około 5—10 Mm od wybrzeży dno pokrywa miękkie muły. Centralny obszar łowiska, bardziej oddalony od brzegów, posiada dno pokryte również piaszczystymi mułami i kilkoma małymi skupieniami skał i kamieni. Na północ od 50°15' N na dnie występują żwir i niewielkie obszary kamieni. Całe dno łowiska stanowi stok, opadający łagodnie w kierunkach północnym i zachodnim. Głębokość waha się tu od 30 do 50 m. Fécamp eksploatują w grudniu i styczniu zarówno trawlerzy, jak i ługry, przy czym włókiem poławia się na głębokości od 40 do 50 m, zaś pławnicami bliżej brzegów francuskich. Mimo rozległości łowiska, jest ono odławiane przez tak duże ilości jednostek rybackich, że częstokroć przeszkadzają one sobie w pracy (zwłaszcza gdy poławiają jednocześnie flotyle trawlerowe i ługrowe).

Ostatnio obszar połowów poszerzył się tu znacznie w kierunku północnym, bliżej brzegów angielskich, na łowisku zwanym

EASTBOURNE (80)

W przeciwieństwie do wschodniego rejonu Kanalu, gdzie łowiska, poczynając od Sandettie, leżą obok siebie, w zachodnim jego rejonie leży odosobnione łowisko

EDDYSTONE (81)

Nazwa łowiska pochodzi od skał Eddystone, których niewielka grupa znajduje się w pobliżu (13 Mm) na kursie SSW od Plymouth. Połowy włókiem prowadzi się na skraju łowiska, najbardziej zbliżonym do owych skał, na głębokościach od 60 do 70 m. Traktuje się kursem na wybrzeże Kornwalii. Dno jest na ogół bezzaczepów, dogodne do trawlowania.

Na Eddystone, obok wydajnych połowów śledzi, dobre wyniki dają włókowe połowy sardynek. Oczywiście łowi się je specjalnymi włókami o małych oczkach.

UWAGI OGÓLNE

Charakter środowiskowy wód Kanalu La Manche jest zupeł-

nie różny pod względem warunków biologicznych i hydrologicznych od charakteru środowiskowego Morza Północnego. Ze względu też na odrębną specyfikę wymaga nieco innych metod połowów.

Na łowiskach Kanalu — jak już pisaliśmy — wielką rolę odgrywają silne prądy pływowe o szybkości 2—3 Mm/godz. w rejonie zachodnim, a do 5 Mm/godz. w rejonie wschodnim. Duży wpływ na zwiększenie siły i szybkości tych prądów mają wiatry, zwłaszcza z kierunków zachodnich, występujące na Kanale najczęściej w zimie. Powodują one zwiększenie szybkości prądów pływowych oraz spiętrzenie wód we wschodnim rejonie Kanalu. W takich okolicznościach mogą łowić włókiem tylko statki o dużej mocy silników i to zawsze z prądem.

Znaczne różnice w wahanach poziomu wód, utrudniają nawigację i oznaczenie pozycji na łowisku za pomocą pomiarów głębokości. Różnice poziomów wywołane pływami,

wahają się tu bowiem od 3,5 m (koło Eddystone) do 7 metrów (w pobliżu Boulogne).

Połowy na Kanale rozpoczynają się wówczas, gdy echosonda wyraźnie wskazuje odpowiednio gęste koncentracje śledzi. Ze względu na koncentracje ławic, występujące na stosunkowo niewielkich obszarach oraz liczne zaczepy denne we wschodnim rejonie, zaciągi powinny trwać krótko — od 5 do 15 minut. Na łowiskach o mniejszej koncentracji śledzi i bezpiecznym do trawlowania dnie (np. na Eddystone), przeprowadza się dłuższe zaciągi (do 1,5 godziny).

Poza wymienionymi, znanymi łowiskami na Kanale, istnieje możliwość poszerzenia obszaru eksploatacyjnego i wykrycia wydajnych łowisk w jego środkowej części oraz na szelfie brzegowym.

Koniec

A. K.

Jak łowiły żaki-olbrzymy

W TEGOROCZNYM sezonie morskich połowów węgorza, zapoczątkowano próby użycia żaków, przystosowanych do większych głębokości. Żaków takich używają rybacy radzieccy i skandynawscy.

Na dwa miesiące przed cięciem węgorzowym odbyła się narada z udziałem przedstawicieli CZRM, MIR, GUM i ZRM, na której opracowano plan prób. Na zakup materiałów i pokrycie kosztu budowy dwóch prototypów, kredytu udzieliło Zrzeszenie Rybaków Morskich, zaś Morski Instytut Rybacki dostarczył przędzy z włókna rami.

Budowa oraz przeprowadzenie prób żaka-zastawy — według pomysłu braci Jana i Leona Netzłów (opisanego przez jednego z pomysłodawców w nrze 34/99) powierzono maszoperii w Chałupach, kierowanej przez Augustyna Mużę. Wykonanie drugiego żaka, stanowiącego duże powiększenie zwykłego żaka węgorzowego oraz próby jego przydatności eksploatacyjnej, zlecono maszoperii w Jastarni, pracującej pod kierownictwem szypra Klemensa Kohnke.

Żak - zastawę postanowiono wypróbować na Zatoce Puckiej, zaś żak w Jastarni — od strony pełnego morza.

Trzeba podkreślić, iż obydwaj prototypy przygotowane zostały i na czas. Projektodawcy żaka-zastawy oraz rybacy obydwu maszoperii z niecierpliwością oczekiwali ciągu cennej ryby.

Niestety, wietrzna pogoda w sierpniu opóźniła wystawienie olbrzymów. Dopiero 10 września, jako pierwsza wystawiła żak-zastawę maszoperia z Chałup. W Jastarni nadal czekano, a to ze względu na złą pogodę i słabe wyniki żaków kontrolnych od strony morza. Do-

piero 5 października zmieniono pierwotny zamiar i ustawiono jastarnieckiego olbrzymia na zatoce pod Jastarnią, gdzie na zwykłe żaki rybacy uzyskiwali doskonałe wyniki. Decyzja okazała się słuszna, tylko że nieco spóźniona.

A co z wynikami?

Szyper K. KOHNKE należał do zrozumiał znaczenie prowadzonych prób i ściśle notował dane z odłowów. Łatwo też — na podstawie jego zapisów — można stwierdzić, że doświadczalny żak-olbrzym łowił na ogół więcej, niż jeden zestaw żaków 7—8 mendlowych.

Co do prób dokonywanych przez maszoperię z Chałup, brak obrazu faktycznych wyników i ocena doświadczenia z zastawą węgorzową jest bardzo trudna.

Mimo bowiem wyraźnego obowiązków prowadzenia rejestru wyników, A. Muża pozwalał zsypywać połowy żaka-zastawy z węgorzem, uzyskiwanym ze zwykłych żaków maszoperii. Wcale też nie notował wyników prób.

Przedstawiciele GUM, chcąc zorientować się w uzyskanych wynikach, byli wielokrotnie w Chałupach, lecz otrzymywali zawsze niejasne odpowiedzi zarówno od kierownika, jak i członków maszoperii. Tak więc brak poczucia odpowiedzialności ze strony kierownika maszoperii z Chałup, szypra A. Muży, jak i niedostateczny dozór ze strony inicjatorów — spowodowały, że próby żaka-olbrzymia, mimo dużego wkładu pracy i kosztów, chybiły w tegorocznym sezonie. Szczególnie dziwny, wydaje się tu niemal zupełny brak zainteresowania przebiegiem prób z żakami-olbrzymami ze strony Zakładu Techniki Rybackiej MIR, który przecież powinien się głównie zajmować doświadczeniami z nowym sprzętem połowowym. (nj)

Wpływ barwy sieci na jej łowność

POSZUKIWANIE nowych narzędzi i nowych, wydajniejszych metod połowu nieraz zwracało uwagę rybaków na możliwości zwiększenia łowności sieci skrzelowych przez ich zabarwienie. Przed tym jednak należało stwierdzić, czy i jak reagują ryby na różne barwy.

Badania w tej dziedzinie były prowadzone w wielu krajach, jednak największe osiągnięcia mają naukowcy radzieccy. Wśród nich szczególnie zasługi położył profesor BARANOW.

Uczony ten prowadził badania nad sieciami skrzelowymi, przy których — jego zdaniem — największą rolę odgrywa kolor. W próbach prowadzonych na dwóch jeziorach, prze-

zrocystym i mętym, stosował on wontony biały i zabarwiony na wszystkie odcienie — od szarego do czarnego. Okazało się, że w wodzie przezroczystej najlepsze wyniki połowowe uzyskano sieciami ciemnymi, natomiast w wodzie mało przezroczystej — jasnymi.

Dalsze próby, prowadzone w morzu, również w wodzie przezroczystej i mętnej, z sieciami o pełnej skali barwy. Okazało się, że sieci białe w wodzie przezroczystej były także mniej łowne, a najlepszymi w tych warunkach — sieci o kolorze ciemnobrazowym. I odwrotnie, w wodzie mało przezroczystej najlepsze wyniki uzyskiwano sieciami białymi lub jasnobraz-

owymi. Świadczy to, że kolory pozornie kontrastujące ze środowiskiem wodnym są mniej dostrzegalne przez ryby.

Prof. Baranow uważa, że wskazane jest zabarwienie sznurka rybackiego jeszcze przed wykonaniem sieci. Górna jego część powinna być ciemna i przechodzić stopniowo w jaśniejszą (u dołu). Grzbiet ryby jest również ciemniejszy od podbrzusza, a kolor sieci powinien być zbliżony do koloru grzbietu ryby, do połowu której jest przeznaczona. Potwierdziły to badania prof. Baranowa na jeziorze Okrągłym, gdzie szczególnie łowna okazała się sieć zabarwiona na kolor oliwkowy. Nie jej nie odróżniała się wcale od barwy grzbietu łowionego tu okonia.

Ostatnio wypróbowuje się w ZSRR sieci tzw. kamuflażowe, wiązane z nici różnokolorowych. Przy każdym kolorze wody, przezroczystości i oświetleniu, zawsze część nici jest niewidoczna, co powoduje, że oczka wydają się większe, niż są w rzeczywistości.

Z przytoczonych wyników badań można wyciągnąć następujące ogólne wnioski:

● barwa sieci skrzelowych wpływa na ich łowność;

● wpływ ten najwyraźniej występuje przy połowach dziennych (przy nocnym połowie barwa sieci odgrywa mniejszą rolę);

● w wodzie przezroczystej wpływ barwy sieci jest większy, niż w mętnej;

● dużą rolę odgrywa przy barwie również odcień;

● sieci przeznaczone do połowów w wodzie ciemnej należy barwić jasno, a do wody przezroczystej — na ciemno.

* * *

Rybacy nasi od dawna interesują się tym zagadnieniem. Na przykład rybacy łososiowi z Władysławowa farbują pławni-

ce na kolor brązowy, uważając je za bardziej łowne od białych, natomiast niektórzy rybacy ze Świbna wolą sieci białe, nie farbowane, twierdząc, że są łowniejsze. I tu potwierdza się teoria prof. Baranowa, że w wodzie przezroczystej — a za takie uważamy wody pełnego Bałtyku — lepsze są sieci ciemne. Natomiast w Świbnie, przy ujściu Wisły, gdzie woda jest mniej przezroczysta — lepsze rezultaty dają sieci jasne, białe.

Inaczej nieco przedstawia się sprawa z sieciami wykonanymi nie z bawełny, lecz z włókien syntetycznych jak steelon, kapron, nylon, perlon itp. Tu najlepsze okazało się włókno bezbarwne, przezroczyste, gdyż stwierdzono, że jest ono prawie całkowicie niewidoczne w wodzie. Badania niemieckiego naukowca prof. Brandt'a wykazały, że sieci z perlonu przezroczystego są najlepsze w każdym środowisku i posiadają trzykrotnie większą łowność niż sieci bawełniane.

Powstały jednak trudności z ich konserwacją, gdyż bezbarwne włókno syntetyczne pod wpływem promieni słonecznych (ultrafioletowych) szybko traci wytrzymałość. Prawdopodobnie będzie można je uodpornić przez odpowiednie zabarwienie. Chodzi jednak o to, by barwa nie wpłynęła znowu ujemnie na łowność sieci.

Tak więc sprawa barwy sieci jest istotnym zagadnieniem, którego pełne rozwiązanie pozwoli zwiększyć łowność tych narzędzi połowu.

Dlatego też pożądanym byłoby, aby nasi doświadczeni rybacy podzielili się na ten temat swoimi uwagami i spostrzeżeniami na łamach „Rybaka Morskiego”.

Inż. Witold STRZYŻEWSKI

Węgorz czy flądra?

Niedawno w Gdańskim Urzędzie Morskim odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Morskiego Instytutu Rybackiego i Zrzeszenia Rybaków Morskich w sprawie używania włoka węgorzowego do połowów na Zatoce Puckiej. Przyczyną zwołania konferencji były trudności w wykonaniu planu odłowów węgorza przez załogi kutrów i większych motorówek w związku z obowiązującym rozporządzeniem, które reguluje sprawę ochrony płastug (wydane na podstawie międzynarodowej konwencji, ratyfikowanej przez Polskę). Rozporządzenie to zabrania połowu płastug włókami o oczkach mniejszych niż 45 mm (w worku), uznając równocześnie za połów płastug taki, w którym zdobycz całkowita lub z jednego zaciągu zawiera więcej niż połowę płastug (licząc w sztukach).

Sierpniowe i wrześniowe wyniki połowów węgorza w Zatoce Puckiej wykazały, że ryba ta stanowi zaledwie 5,7 proc. odławianej przy tym flądry i dla-

tęgo też GUM, działając na podstawie rozporządzenia — zakazał tych połowów. Wywołało to sprzeciw rybaków kutrowych, których plany przewidywały odłów węgorza.

Rozwiązanie tego problemu miało dać omawiana konferencja — albo w postaci wniosku o nowelizację rozporządzenia, a co za tym idzie — odstąpienia od konwencji, albo przez stwierdzenie, że dalsze stosowanie tej formy ochrony płastug jest niezbędne, co z kolei należałoby wziąć pod uwagę w budowie planów połowowych na rok 1955.

Definitywnego rozwiązania problemu konferencja nie dała, ponieważ przeprowadzone w krótkim czasie badania nie wystarczyły do stworzenia pełnego obrazu sytuacji. Postanowiono więc, że MIR będzie kontynuował badania jeszcze przez miesiąc październik. Na ich podstawie opracowane będą wnioski na następną konferencję, która odbędzie się w połowie listopada br. (bez)

Nowy Zarząd Główny ZRM

Zarząd Główny ZRM ukończył się następująco: przewodniczący Zarządu Głównego — Jan Herman, I wiceprzewodniczący — Jan Gabryszak, II wiceprzewodniczący — Edmund Budzisz, sekretarz — Władysław Kowalski, skarbnik — Czesław Szydłowski, członkowie Zarządu — Augustyn Netzel i Klemens Kohnke.

Str. 4 RYBAK MORSKI

Uwaga – Czytelnicy!

— Proszę „Rybaka Morskiego”.

— Już sprzedany. Mieliliśmy tylko 3 egzemplarze...

Takie rozmowy powtarzają się coraz częściej przy okienkach kiosków „Ruchu” na Wybrzeżu. Niejednokrotnie też nasi Czytelnicy dopytują się w redakcji, dlaczego tak mało egzemplarzy dajemy do sprzedaży w kioskach. Odpowiedź jest prosta: w III kwartale br. prenumerata naszego pisma bardzo wzrosła i dlatego nie wielki tylko procent nakładu oddajemy do sprzedaży w kioskach. Stąd też wypływa wniosek: aby systematycznie otrzymywać „Rybaka Morskiego” — należy być jego stałym prenumeratorem, tzn. regularnie i w terminie wypełniać i nadawać odpowiedni przekaz pieniężny, podając jednocześnie swój dokładny adres i czasokres prenumeraty.

Jeśli zaś chodzi o regularne dostarczanie pisma rybakom, którzy miesiącami przebywają na łowiskach Morza Północnego, to sprawą tą powinni się bardziej niż dotychczas zainteresować towarzysze, kierujący pracą aparatów k.o. — szczególnie w „Dalmorze”, „Odrze” i „Arce”. Wiadomo bowiem, że na statki-bazy nie zawsze w dostatecznej ilości docierają numery „Rybaka Morskiego”, co z kolei powoduje, że na jednostkę łowczą często dostarcza się tylko jeden egzemplarz i w dodatku — nieregularnie.

Jednocześnie zawiadamiamy Czytelników, że od 1 stycznia 1955 r. kolportaż naszego pis-

ma przejmie PPK „Ruch” i dlatego zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Rybaka Morskiego” będą przyjmować placówki pocztowe i listonosze, na których terenie zamieszkuje prenumeratorem-odbiorca.

Należy zatem prenumeratę na I kwartał lub na cały 1955 rok zamawiać w placówce pocztowej (lub u listonosza) w okresie od 11 listopada do 10 grudnia br.

Również do 10 grudnia br. zamówienia na prenumeratę zbiorową na I kwartał 1955 r. mogą — tak jak dotychczas — zgłaszać kolporterzy zakładowi,

k którzy przy wpłacie należności na konto PPK „Ruch” (Oddział Wojewódzki w Gdańsku, ul. Tkacka 9/10) w PKO na nr 11-4080-110, potrącają sobie 10 proc., jako zwrot poniesionych kosztów.

A więc pamiętajcie: wpłaty na I kwartał, I półrocze lub cały 1955 rok należy zgłaszać do 10 grudnia br., podając na przekazie ilość egzemplarzy i okres prenumeraty.

UWAGA — Przy prenumeracie kwartalnej — wpłaty dokonane po 10 grudnia br. będą zaliczane na poczet lutego, marca i kwietnia 1955 roku.



„Orzeł czy reszka?...“

To taka gra. Nie należy, być może, do najbardziej interesujących, ale za to jest zupełnie nieskomplikowana. Wystarczy mieć monetę i partnera. Zasady gry są również proste. Jeden z grających pyta partnera,



„orzeł czy reszka?” i rzuca monetą do góry tak, aby się on kręcił w powietrzu. Jeśli gra jest prowadzona na dworze, to wynik „odczytuje się”, gdy moneta spadnie już na ziemię. Kto zgadnie — ten wygrywa.

Ostatnio zarząd spółdzielni „Wyzwolenie” w Świbnie bardzo popularyzuje opisaną grę wśród rybaków. I to w dni wpłat. Bowiem, gdy zgłaszają się oni w przewidzianych terminach po pieniądze, kasa brywa z reguły zamknięta i nikt nie wie, czy będzie wypłata, czy nie. Nie wie również kasjer, ani zarząd. Trzeba więc czekać.

Cóż wtedy robić z czasem, który normalnie można by wykorzystać na połowy? Nie pozostaje nic innego, tylko — „orzeł czy reszka?”. Gra wtedy ma charakter wróżby — wypłacą, czy nie wypłacą?

Gdy się weźmie pod uwagę, że opóźnianie wypłat staje się już w „Wyzwoleniu” nagminne, a oczekiwanie na pieniądze coraz bardziej się przedłuża (ostatnio 5 dni) można sobie wyobrazić, jak świetnie już rybacy przyswoili sobie tajniki gry w „orla i reszkę”.

Co prawda w spółdzielni nikt przez cztery miesiące nie zajmował się sprawami kulturalno-oświatowymi, ale nie wydaje nam się, by w zastępstwie referenta k.o. musiał popularyzować rozrywki wśród rybaków... kasjer lub główny księgowy.

OSET

KOMUNIKAT Min. Finansów w sprawie konwersji Społecznego Funduszu Oszczędnościowego

Ministerstwo Finansów przypomina, że w celu rozliczenia się z uczestnikami Społecznego Funduszu Oszczędnościowego * wydany został dekret, który postanawia, że wkłady oszczędnościowe SFO konwertuje się (zamienia się) na wkład zainteresowanego na obligację Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich.

Wnioski o konwersję mogą być składane najpóźniej do dnia 31 marca 1955 roku.

Wobec konwersji wkładów SFO — zwroty wkładów w trybie dotychczasowym nie są dokonywane.

Szczegółowe przepisy dotyczące wykonania dekretu przewidują, że wnioski o konwersję wkładów uczestników Społecznego Funduszu Oszczędnościowego — funduszu C — tj. pracowników, należy składać bezpośrednio w oddziałach Powszechnej Kasy Oszczędności, lub za pośrednictwem rad zakładowych przy zakładach pracy, w których są zatrudnieni wnioskodawcy.

Wnioski wypełnione dokładnie i czytelnie, należy składać na specjalnych formularzach, które wydają wydziały lub oddziały finansowe prezydiów rad narodowych, powiatowych, miejskich, gminnych, oddziały PKO i rady zakładowe (miejscowe).

Lepsze zaopatrzenie kiosków OZR w Kołobrzegu

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego „Barki” w Kołobrzegu coraz lepiej zaopatruje swoje kioski spożywcze w Domu Rybaka i w porcie.

Asortyment towarów wzbogaca się z każdym miesiącem. W kioskach można nabyć po cenach niższych m. in. owoce, warzywa, nabiał i wędliny — pochodzące z własnego, ciągle rozwijającego się gospodarstwa rolnego Świeliubie.

Sklep w Domu Rybaka sprze daje teraz nie tylko artykuły spożywcze, ale również wyroby tekstylne, które kiedyś rybacy kupowali w odległym o 2 km śródmieściu.

Stefan KOŁAKOWSKI korespondent

Nowi szyprowie — spółdzielcy



W dniu 26 października br. w „Jedności Rybackiej” w Gdyni odbyła się uroczystość zakończenia trzymiesięcznego kursu szyprów II klasy. Przybyli na nią m. in. przedstawiciel KW PZPR w Gdańsku, tow. B. Baberowski i prezes Związku Branżowego SPRM, tow. M. Sikora.

Najlepsze wyniki w nauce osiągnęli rybacy z „Belony” — R. Kopeć i S. Ozga, zdobywcy dwóch pierwszych lokat. Trzecią lokatę uzyskał L. Wierzbę z „Jedności Rybackiej” w Gdyni.

Na specjalne zaś wyróżnienie zasłużył sobie Stanisław Nowotyński z „Jedności Rybackiej”, który mimo słabego przygotowania teoretycznego (dwie klasy szkoły podstawowej) zdał egzamin z wynikiem dobrym. Obecna na uroczystości żona ob. Nowotyńskiego podziękowała kierownictwu i wykładowcom za okazaną jej mężowi pomoc w zdobyciu kwalifikacji oficerskich.

Na zakończenie absolwenci zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie (patrz wyżej) z kier. kursu, kpt. Studnickim. H. O.



Z DARŁOWA

Na wniosek KW PZPR w Koszalinie, zorganizowano w Darłowie Zasadniczą Szkołę Rybołówstwa Morskiego, której zadaniem jest przygotowanie wykwalifikowanych rybaków i motorzystów. Czy szkoła spełnia należycie swoje zadania? Wydaje mi się, że nie zupełnie. Po rocznym bowiem istnieniu szkoła posiada jako tabor pływający tylko — 4 kajaki. Nie mamy wobec tego możliwości praktycznego zapoznania się z pracą na morzu.

W lipcu i sierpniu kilkunastu uczniów (w tym także i ja) odbyło praktykę na jednostkach PPIUR „Kuter”. I właśnie okres ten wykazał nasze słabe przygotowanie do pracy zawodowej. Wielu z nas nie wytrzymało do końca. Już chociażby na tym przykładzie widać braki spowodowane zbyt dużym „przeskokiem” — z kajaków na eksploatowany kuter. Stąd pewna część uczniów przy zetknięciu się z morzem może zniechęcić się do zawodu rybaka, a wtedy wysiłki kierownictwa szkoły i fundusze państwowe pójdą na marne.

A czy istnieje możliwość lepszego przygotowania nas do pracy na morzu? Oczywiście.

CZRM obiecał szkole przydzielić superkuter, który miał być oddany już w styczniu 1954 r. Trzeba go było tylko przeholować z Pucka do Darłowa, gdzie miał być przez nas remontowany. Zamarznięta wówczas Zatoka Pucka uniemożliwiła przeholowanie superkutra. Termin oddania nam

ŚLADEM

naszych interwencji

Zarzuty, jakie postawiliśmy spółdzielni „Certa” w artykule pt. „Przyczyny słabych połowów w „Cercie” z nr 29 (94) były — jak nam donosi Związek Branżowy SPRM — słuszne. Zagadnienia, poruszone w artykule, były tematem obrad konferencji partyjno-ekonomicznej w „Cercie”, na której kierownicy baz i rybacy zobowiązali się do likwidacji błędów wykazanych w artykule.

* * *

PPDIUR „Odra” w Świnoujściu powiadamia nas, że do końca października br. wyprowadzi na bieżąco ewidencję zużytych olejów. (Odpowiedź na pytanie z „Dlaczego?” — nr 39/104).

jednostki przełożono potem na lipiec br., ale minął już październik, a tymczasem kutra jak nie było, tak nie ma. Kiedy zostanie oddany szkole — nie wiemy. Wiemy natomiast, że do ukończenia szkoły przez pierwszych absolwentów zostało tylko osiem miesięcy.

Prosimy redakcję, aby zajęła się naszą sprawą i zainteresowała nią Ministerstwo Żeglugi i CZRM.

Kazimierz MAKUCH uczeń II klasy motorzystów Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie

DLACZEGO?

...wyciąg łodziowy spółdzielni „Pokój” w Kątach Rybackich — zbudowany rok temu przez ob. Borkowskiego — stoi dotychczas beczynnie?

* * *

...MCZ nie zaopatruje swojego punktu we Władysławowie w sprzęt ratunkowy i pożarowy, potrzebny do wyp-



sażenia jednostek pływających spółdzielni „10-lecie” i „Gryf” oraz PPIUR „Arka”?

* * *

...świećlica w Krynicy Morskiej nie posiada adapteru! W ubiegłym roku jeden z członków zarządu zabrał go podobno do naprawy, ale do dziś nie zwrócił.

* * *

...23 października br. w kiosku OZR na terenie sieciarni „Odry” sprzedawano zepsutą wędlinę?

RYBAK Str. 5 MORSKI

„Bocian” i „Cyranka” przodują

Jak nam donosi korespondent A. Rajzer, załogi jednostek „Odry” już w dniu 22 ub. m. wykonały miesięczny plan połowów w 104 proc. Do najlepiej łowiących należą załogi m/t „Bocian” i „Cyranka”.

Również działy przetwórstwa i chłodnictwa wykonały swoje zadania miesięczne w 100 proc.



Wszęście muszą pomóc

ce” w Gdyni i wiele innich. Tak je, swoi drześnie będą radzić nad lepszym urzędowaniem robotę, nad tym, żeby holaczki były uprzątnione, żeby dzieci miały dobre szkoły, żeby... Nie, o wszystkim będą radzić, co tak rada musi załatwić.

Ale tu je jedna bardzo ważna sprawa; idzie o to, że wóbrony przez nas łędzie sami też nie będą mogli wszęściekiego zrobić. Sóm jeden człowiek niewiele znaczy, kić mu nie pomagają. Temu to mę wszęście musimę męśleć o sprawach naszego żęcęgo. Nieróz się częje, że to, czę to bę mogło bęc lepić zrobionę, że niejedno nie widelę drześnie z tój radę, a prówde rzecz, to choba sto oczy więcej widzi, niż dwoje, a sto głów więcej pomęśli, niż jedna, czę pórę.

Kiść mómę rządzeni w naszczech rekach, tedę też nie możemy tego spartaczęć. A gdzie radę narodowę po wóbraniem będą muszć samę robic, tam na pewno wiele nie będzie zrobionę dobrze. Radnym i całej Radze Narodowej wszęście muszą pomoc. To je takó sama prówda jak to, że dobrze łowic może le ten kuter, gdzie całó załoga je zgrónó, gdzie razem ze szęprem drześnie radzą nad lepszą robotą, nad tym, żeby coróz lepić nóm w żęcym szto. Tak je.

STASZKÓW JAN

Ciekawostki

WILKI MORSKIE



Na zdjęciu widoczne są dwie orki (po łacinie — orca gladiator), zwane wilkami morskimi. Należą one do ro-

dziny delfinów ubębionych. Długość ich dochodzi do 9 m.

Orki uchodzą za najniebezpieczniejsze ssaki morskie, gdyż atakują one m. in. fok, morsy, a nawet wieloryby (na Pacyfiku).

Zdjęcie obok wykonał wielorybnik z floty dalekowschodniej — R. A. Ardeszwili — w momencie, kiedy orki — jak latające ryby — wyskoczyły z wody.

ZDERZENIE TRAWLERA Z WIELORYBEM

Niezwykły wypadek zdarzył się we wrześniu br. brytyjskiemu trawlerowi „Kingston Jade”. Najechał on bowiem na wieloryba i rozszarpał go na strzępy, sam nie doznając przy tym żadnych uszkodzeń.

Załoga odczuła jedynie dwukrotny wstrząs, jak gdyby śruba zawadziła o jakąś podwodną przeszkodę, po czym obroty maszyny spadły do 10. Po pewnym czasie obroty maszyny zaczęły wzrastać — co wskazywało, że śruba uwalnia się stopniowo od jakiejś niewidzialnej przeszkody. Po włączeniu biegu wstecznego, na powierzchnię wody wypłynęły kawałki mięsa wielorybiego. Niektóre z nich dochodziły do 2 m długości.

Na dowód tego zdarzenia załoga przywoziła do portu macierzystego Hull kawałek wieloryba, pociętego przez śrubę.

Z KRAJU I Z ZAGRANICZĄ

SEZON JESIENNY

Ponad 100 kolchozów rybackich Kazachstanu bierze udział w jesiennym sezonie połowowym na Morzach Kaspijskim i Aralskim, na jeziorach Bachasz i Zajsanie, na rzekach Irtysz, Ural, Syr-Daria, Ili i Czu.

Na Morzu Aralskim pierwsze miejsce we współzawodnictwie zdobyli rybacy kolchozu „1 Maj”, którzy wykonali już roczny plan połowów.

STATKI DLA RYBAKÓW DALEKIEGO WSCHODU

Do Władywostoku przybyła duża ilość jednostek dla przedsiębiorstw przemysłu rybnego Dalekiego Wschodu. Wśród nowych statków znajdują się trawlerzy, transportowce, szkurnicy oraz dok pływający.

Flotylla wysłana z Kaliningradu nad Bałtykiem — mimo silnych sztormów i niepogody — pomyślnie odbyła podróż przez Atlantyk, Ocean Indyjski i Spokojny (w sumie 14 tys. mil).

Wiadomości RYBACKIE ze świata

Islandia zmieniła rynki zbytu

Na marginesie zatargu, jaki wynikił między Islandią a W. Brytanią na tle ograniczeń importowych ryby islandzkiej do Anglii — Islandia szuka innych rynków zbytu.

Jak donosi „Fishing News”, Islandia zawarła umowy na dostawę poważnych ilości ryb do Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Niemiec zachodnich.

Związek Radziecki zakontraktował jedną trzecią połowów islandzkich, zapowiadając jednocześnie możliwość podwyższenia umów do trzech czwartych połowów. Czechosłowacja zawarła 3-letnią umowę na dostawę ryb i przetworów rybnych, a Niemcy zachodnie zakontraktowały 8—10 tys. ton świeżej ryby.

Z sieci Hipolita Rybki

Twardzi ludzie

„Są przysięgani, które chwala i pochwały, które oczerniają” — powiedział żyjący w XVII w. francuski pisarz Rochefoucauld. I nie mamy nawet o to do niego pretensji, że nie zupełną miał on rację. Albowiem myśliciel ów nie znał jeszcze „Ognicy” — gospodarstwa rolnego „odrażńskiego” OZR-u. Toteż nasze przysięganie nie pochwała owej „Ognicy”, a pochwały — jak dotąd — jej nie grożą. Stara się o to usilnie kierownictwo gospodarstwa przy wytrwałej „pomocy” nadzoru dyrekcji „Odry”.

A jednak zagałopowałem się, bo właściwie nie obejdzę się bez pochwały: trzeba mieć bowiem nielada zdolności, żeby majątek rolny doprowadzić do takiego stanu. I jaki spokój wewnętrzny musi cechować administratorów „Ognicy”.



jeśli nasze krytyczne uwagi nie robią na nich najmniejszego wrażenia. Na takie głupstwa ci twardzi ludzie są odporni. Napatrzyl się zresztą tylu szarpiących nerwy widoków, uodpornili się,

nie przejmują się byle czym. Są z twardej szkoly „Ognicy”, gdzie:

a) Przecieką zbiornik wody, pod którym zmagazynowano 15 ton byłych ziemniaków; byłych, ponieważ obecnie są one już kartoflanką.

b) Do tej pory nie ukończono orek zimowych, ponieważ nasza zacofana technika nie wymyśliła jeszcze kombinacji traktora z kajakami. A zwycięzajny „Ursus” nie przepłynie pola przekształconego w jezioro wskutek nienaprawienia urządzeń melioracyjnych. Nie przepłynie!

c) Świnie robią porządek ludziom świństwu. Chorują, padają, a później oczernia się kierownika OZR-u, że żałuje samochodu dla przywiezienia weterynarza z Międzyzdrojów. Dobrze sobie, samochód dla weterynarza!

Takie to i tym podobne dziwne dzieła się w owej „Ognicy”, hartując administratorów gospodarstwa na wszelkie przeciwności losu.

Na przykład na wypadek, gdyby do owego ma-

jtku zjechała wreszcie jakaś kontrola.

(Na podstawie korespondencji ze Świnoujścia).

W chłodni

Pomieszczenia biurowe w chłodni w „Odrze” są nieogrzewane. Magazynierzy wypisują faktury zgromadzonymi od zimna rękami. (Z korespondencji A.R.)



Wspominam mile mrozone file (potrawa z tego niegorsza). Lecz mnie przeraża, gdy się zamraża magazyniera — jak dorsza.

Bez związku

Po półrocznych staraniach zarządu spółdzielni „Certa” o zaległe premie dla pracowników — Związek Branżowy oraz Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych załatwił tę sprawę „pozytywnie”: przyznały premie, ale tylko pracownikom umysłowym. (Z korespondencji W. D.)

6 miesięcy, nawet z nawiązką związki z „Certa” się certowały, aż decyzję związków — bez związku — z palca sobie wyssały.

ŻELAZNY potok

Aleksander Serafimowicz, to jeden z najstarszych pisarzy radzieckich (1863—1949), który całą swą pisarską działalność poświęcił dla sprawy ludu.

Największym dziełem porewolucyjnym Serafimowicza jest „Żelazny Potok” (*), powstały w roku 1924. Powieść ta jest klasycznym utworem radzieckiej literatury. Autor po mistrzowsku pokazuje ludowy charakter rewolucji, wskazuje, jak pod kierownictwem partii staje się rewolucja potężnym, nieprzewidywalnym ruchem ludowym, pokazuje, jak masy chłopskie łączą się z proletariatem dla walki o ich wspólny cel. Bohaterem powieści, której fragment zamieszczamy poniżej — jest prosty lud.

...Kaukaskie słońce, choć spóźnione, jeszcze zionie upałem. Jedynie stępy są jakieś bardziej przezroczyste. Błyszczą srebrne nitki babiego lata, stoją zadumane topole z przereźdzonym listowiem, pośłanki sady, biełaje cerkiewna dzwonnica.

A za sadem, na stepie, istne morze ludzkich głów, tak jak wtedy, na początku, gdy dopiero wyruszyli. Ale daje się wyczuć jakaś różnica. Te same wprawdzie niezliczone wozy i furmanki uchodźców, ale dlaczego tym razem na twarzach maluje się nieprzeparta pewność siebie?

Te same obszarpane, na wpół gołe i bosa żołnierskie postacie — ale dlaczego ustawili się w równe, milczące i niekończące się szeregi, a wychudłe twarze są jak gdyby wykute ze szerniałego żelaza, a nad nimi unosi się równy las bagnietów? I dlaczego zwróceniu twarzami do tych szeregów stoją takie same niezliczone

rzędy umundurowanych i obutych żołnierzy, ale nie w zwartych szeregach, tylko byle jak a bagnety porozpadały się na wszystkie strony, na twarzach maluje się zmieszanie i jakieś oczekiwanie?

Jak wtedy nad tymi tłumami unoszą się tumany kurzu, ale tym razem pył ciężko osiada. Wyraźnie widać i step i każdą twarz.

Wtedy wśród falującego morza ludzkich głów zieleni się kurhan, a na nim czarnymi konturami odcinały się wiatraki. Teraz — wśród ludzkiego morza widnieje pusta polana, a na niej stoi bryczka. Wtedy szerokimi falami rozlewało się po stepie burzliwe ludzkie morze — teraz ono przycisnęło się i stoi milczące, skute żelaznymi brzegami.

Wszyscy czekali. Uroczysta muzyka bez dźwięków i bez słów wisi nad tłumem w błękitnym niebie, na sinym stepie i w złocistej spiekocie.

Ukazała się niewielka grupa ludzi. Ci, co stali w szeregach z żelaznymi twarzami, poznali w niej swych dowódców, wychudłych, szerniałych jak oni. Ci, co stali naprzeciw nich, również poznali dowódców, umundurowanych, ze zdrowymi twarzami, opalonymi na wietrze.

Pomiędzy tymi pierwszymi szedł Kożuch, niewielki, szerniały, wychudły, aż kości sterczały, cały w strzępach obdarty, a na nogach bełtały mu się jakieś resztki butów, z których wyłaziły poczerńiałe palce. Na głowie zwiślał słomkowy niegdyś kapelusz, który dziś zupełnie zatracił swój kształt.

Podeszli i stanęli obok bryczki. Kożuch wlaź na bryczkę, ściągnął z głowy resztki kapelusza, obrzucił długim spojrzeniem swoje żelazne szeregi i niezliczoną ilość wozów, i tłum ludzi: smutnych uchodźców, którzy potracili swój dobytek i swe konie, a wreszcie spojrzął na rządy wojska, stojące po przeciwległej stronie.

Coś się w nich rozprężyło. Głęboko ukryte w duszy zadowolenie, do którego zapewne nie przyznałby się, podpowiedziało:

„Rozłazi się tam u nich”...

Wszyscy, ilu ich było, patrzyli na niego.

— Towarzysze!

Wszyscy wiedzieli, o czym będzie mowa, ale jak gdyby iskra przeszła każdego z nich.

— Towarzysze! pięćset wiorst szliśmy głodni, bosi, obdarci. Szarpali nas Kozacy, jak opętani. Nie mieliśmy ani chleba, ani paszy. Marli ludziska — oj, marli — padali w górach,

padali pod kulami... nie było czym strzelać... gołymi rękami trzeba było wroga brać...

I chociaż wszystkim było to dobrze znane, bo jedni odczuli to na własnej skórze, a drudzy znali z opowiadań — słowa Kożucha wydawały się czymś ogromnie nowym.

— ...Dzieciśka grzebaliśmy po przełęczach.

Ponad głowami ludzkimi, ponad tym niezmierzonym morzem zadrgało naraz i wbiło się w serca:

— Dzieci nasze, dzieci...

Zakołysało się od jednego do drugiego krańca ludzkie morze:

— Dzieci nasze... dzieci nasze... — Patrzył na nich nieporuszony, przeczekał i mówił dalej:

— A wielu to naszych padło pod kulami i w stepach, i w lasach, i w górach? Wielu poległo na wieki?

Obnażyły się głowy, cmentarna cisza dokoła i jak kwiaty nad grobem te ciche szlochania kobiet.

Kożuch powstał z opuszczonej głowy, później ją podniósł, obejrzał te tysiące ludzi i przerwał milczenie:

— A za co cierpiały tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi, za co skazali siebie na te męki, za co?

Znów spojrzął na nich i rzekł nieoczekiwanie:

— Za to jedno: za władzę sowiecką, bo prócz niej nie ma dla chłopów, dla robotnika.

Wtedy z piersi wyrwało się jakieś niewypowiedziane, bezmierne westchnienie, zrobiło się tak ciężko na duszy i same poczęły płynąć skąpe, samotne łzy po żelaznych twarzach, po pomarszczonych starczych po-

liczkach, po zahartowanych wiatrami twarzach tych, którzy ich teraz witali. Zaszły łzami dziecięce oczy:

— ...Za robotniczą i chłopską...

„A więc to tak? Za to żeśmy się bili, za to padali i umierali, dzieci potracili...” Szereki rozwarły się oczy, jak gdyby po raz pierwszy poznały tę wielką tajemnicę.

— Dajcież mi, dobre ludzisko, słowo powiedzieć... — krzyczała, głośno wycierając nos, stara Horpyna, przeciskając się do samej bryczki i czepiając się za koła. — Dajcie i mnie powiedzieć!

— Czekajże, babciu Horpyno, niech Kożuch skończy, niech opowie, a ty poczekaj!

— A nie ruszaj ty mnie — rozpychała się stara łóckami i wlażyła na bryczkę. Nie było mowy o tym, by ją stamtąd ruszyć. Zaczęła krzyczeć, cała rozkudłana, z chustką spadającą z głowy, dając upust wszystkim swym żalom:

— Ratujcie, dobre ludzisko, ratujcie... Samowar w domu rzucił... — jakem za mąż szła, matka w posagu dała i przykazała: „Pilnuj jak żrenicy oka” — a my rzucili! A niechaj zginie, niech przepadnie... byleby nasza władza żyła, nasza rodzona... bo my całe życie karki głębi, a radości żadnej nie znali. Oj, synoczki moje, synoczki...

Zalała się babinka starczyimi łzami, kto ją tam wie, może wycisnął je niewystawiony ból, a może jakaś radość nagła, z której jeszcze sama nie zdawała sobie sprawy...

* III wyd. „Żelaznego Potoku” w tłumaczeniu J. Brodzkiego ukazało się nakładem Wydawnictwa „Prasa Woj-skowa”.